



Nieodkryta Algieria

Foto – Adobe Stock

■ Swoje piętno na tej ziemi wycisnęli Kartagińczycy, Rzymianie, Bizantyjczycy, Arabowie, Turcy i Francuzi. Po każdej epoce coś pozostało – po Bizantyjczykach i Rzymianach ruiny starożytnych miast, po Arabach islam i meczety, po Francuzach – kościoły, ciekawa architektura, winnice i poczucie krzywdy. Być może historyczne doświadczenie z Francuzami sprawiło, że Algieria, w przeciwieństwie do swoich sąsiadów Maroka i Tunezji, była krajem zamkniętym dla Europy.

Marek Marcola

Podróżnik, autor bloga <https://przez6kontynentow.pl/>

Poza ciekawością miałem też osobisty motyw udania się do Algierii. W 1985 r. pomogłem podczas pobytu w Polsce Algierczykowi Azzedinowi, który w rewanżu zaprosił mnie do swojego domu. Jednak moja wyprawa do Algierii zakończyła się wówczas po dwóch tygodniach w Paryżu.

Kilka lat temu Azzedine odnalazł mnie na Facebooku i ponownie zaprosił do Algierii. Umówiliśmy się na spotkanie w algierskiej stolicy. Wraz z 28-osobową grupą turystów ciekawych tego zamkniętego dotychczas kraju wyruszyliśmy samolotem do tunezyjskiej Dżerby, a stamtąd autokarem do Algierii.

Algieria jest największym krajem afrykańskim. Jej obszar wynosi ponad 2,38 mln km². Kraj zamieszkuje blisko 45 mln osób, pochodzenia arabsko-berberyjskiego, z czego 67,9% to Arabowie, 23,8% Berberowie, 6,3% Beduini, a 2% Marokańczycy, Tauregowie i Chińczycy. Dominującą religią jest islam, muzułmanami określa się 98,2% ludności.





Bizantyjskie mury otaczające starówkę w Tebessie, fot. Adobe Stock.

Ponad 80% terytorium Algierii przypada na pustynię Sahara. Północna część to przybrzeżny pas nad Morzem Śródziemnym, gdzie znajduje się największe miasto, stolica kraju Algier oraz większość ziemi uprawnej, głównie w jego północno-wschodniej części.

W Algierii tylko 3% terytorium kraju nadaje się pod uprawy rolne. Uprawia się głównie ziemniaki, pszenicę, warzywa i owoce. Choć okres wegetacyjny trwa tam przez cały rok, to rozkład temperatur i opadów nie pozwala na wielu obszarach na uprawę pszenicy. Inne ograniczenia wynikają z islamu, który zakazuje spożywania alkoholu i wieprzowiny. Wprawdzie założonych przez Francuzów winnic nie zlikwidowano, ale produkcja wina prawie w całości przeznaczona jest na eksport. Rolnictwo daje obecnie ok. 10% PKB, a zatrudnienie w nim znajduje 20% ludności.

Po odzyskaniu niepodległości wszystkie ziemie należały do państwa, które wydzielano z nich gospodarstwa kolektywne. Od 1987 r. trwa prywatyzacja tych gospodarstw, ale nadal 1/3 ziem należy do państwa.

Algieria jest największym afrykańskim i jednym z dziesięciu największych na świecie importerów żywności. Importuje głównie pszenicę, cukier, mleko w proszku, olej sojowy, kukurydzę.

Rolnicze wybrzeże od Sahary oddzielają góry Atlas ciągnące się na przestrzeni ponad 2000 km, od Maroka po Tunezję. Północ jest najlepiej zurbanizowaną częścią kraju – tu znajduje się większość miast ze stolicą Algier, tu najlepiej rozwinięta jest sieć dróg. Na pustynnym południu gęstość zaludnienia wynosi ok. 1 osoby na km².

Historyczne dziedzictwo

Swoje piętno na tej ziemi wycisnęli Kartagińczycy, Rzymianie, Bizantyjczycy, Arabowie, Turcy i Francuzi. Po każ-



Timgad – rzymski łuk Karakalli, fot. Autor.



Wioska Ghoufi zamieszkiwana dawniej przez Berberów, fot. Adobe Stock.

dej epoce coś pozostało – po Bizantyjczykach i Rzymianach ruiny starożytnych miast, po Arabach islam i meczety, po Francuzach – kościoły, ciekawa architektura, winnice i poczucie krzywdy. Być może historyczne doświadczenie z Francuzami sprawiło, że Algieria, w przeciwieństwie do swoich sąsiadów Maroka i Tunezji, była krajem zamkniętym dla Europy.

Od czasów Napoleona III Algieria nie była kolonią francuską, jak się często uważa, a terytorium francuskim, jej obywatelom nadano obywatelstwo francuskie. Teoretycznie każdy mieszkaniec Algierii – Arab, Berber, Tuareg – mógł zamieszkać we Francji. Teoretycznie...

W praktyce aż do 1962 r. trwała z Francją wojna. Po zdobyciu w 1830 r. Algieru 17 lat zajęło Francuzom pokonanie plemion arabskich. Przez następne 100 lat Francuzi prowadzili akcje osadniczą, tłumili powstania, a jednocześnie starali się tubylców przyciągnąć na swoją stronę, włączając do armii, administracji, na określonych zasadach, czyli zawsze pod kierownictwem Francuzów. Tych, którzy współpracowali z Francuzami nazwano *harkis* (osoba służąca).

Po II wojnie światowej na fali ruchu antykolonialnego w 1954 r. wybuchło kolejne antyfrancuskie powstanie zorganizowane przez Front Wyzwolenia Algierii. Armia francuska brutalnie stłumiła powstanie pacyfikując szereg miejscowości, organizując ekspedycje karne i oblawy, w trakcie których tortury i egzekucje były na porządku dziennym. Masowy terror nie przyniósł spodziewanych rezultatów, również dlatego, że z krajów arabskich dostarczano broń powstańcom. W 1958 r. w Kairze utworzono Tymczasowy Rząd Republiki Algierskiej, a w 1962 r. przedstawiciele Frontu Wyzwolenia Narodowego i rządu Francji podpisali układ w Évian-les-Bains, na mocy którego proklamowano niepodległość republiki.



Dżamila – ruiny rzymskiego miasta, fot. Autor.



Przykład mauretańskiej architektury w Algierze, fot. Adobe Stock.



Bazylika Matki Boskiej Afrykańskiej, fot. Autor.



Starówka w Algierze, fot. Autor.

Już na wiecu z tej okazji na Placu Broni rozpoczęły się krwawe łowy na Europejczyków i wspomnianych *harkis*. Zginęło co najmniej 600 osób. Mimo podpisanego porozumienia o zakazie dyskryminacji i karania *harkis* zaczęło się ich faktyczne prześladowanie. Dochodziło do pogromów, masakr i masowych egzekucji osób „służących w szeregach wroga”. Historycy szacują, że z 263 tys. *harkis* służących wcześniej Francji do września 1962 r. śmierć poniosło około 100 tys. Francja pozostała obojętna na ich los. Tych, którzy szukali schronienia we Francji, mimo francuskiego obywatelstwa, nie zostali do niej wpuszczeni.

Śladami Bizantyjczyków i Rzymian

Pierwszym miastem na trasie jest Tebessa, zamieszkała przez Berberów z historyczną starówką otoczoną bizantyjskim murem. W środku znajduje się rzymski łuk triumfalny Karakalli (nazwa pochodzi od rzymskiego cesarza Karakalla, który w 216 r. odwiedził ten region), świątynia Minerwy i wybudowany przez Francuzów kościółek. Jednak najcenniejszą pamiątką po chrześcijanach są ruiny bazyliki z IV wieku dedykowanej Świętej Kryspinie.

To ponad 220-tysięczne miasto jest także ważnym węzłem komunikacyjnym z lotniskiem i ośrodkiem przemysłu chemicznego i wydobywczego fosforytów.

Kolejnym odwiedzanym miastem jest Timgad. Zachowany do dziś kompleks ruin został w 1982 roku wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. W dość dobrym stanie do naszych czasów przetrwał Łuk Trajana, amfiteatr na 4000 miejsc, łaźnia, biblioteka mająca w czasach świetności 25 tys. woluminów, Kapitol oraz domy mieszkalne. Największe wrażenie robi doskonale czytelne założenie urbanistyczne. W czasach swojej świetności Timgad był typowym miastem rzymskim, został zaprojektowany przy użyciu linijki i cyrkla. Z góry jak na dłoni widać, że starożytni specjaliści stworzyli miasto z klarownym układem ulic i sensownym rozmieszczeniem najważniejszych obiektów publicznych.

Kolejne ruiny to rzymskie miasto Dżamila, także wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Założone przez Rzymian, było zdobyte przez Wandalów, a następnie przez Bizancjum, które następnie je opuściło. W 1909 r. rozpoczęto tu prace archeologiczne. Tu także są przemawiające do wyobraźni ruiny – forum, amfiteatr, łukiem triumfalnym, świątyniami, w tym chrześcijańskimi kościołami.

Wszystkim tym miastom czegoś brakuje, a mianowicie – zagranicznych turystów. Ale to ma się zmienić. Władze zorientowały się, że warto postawić na rozwój turystyki, bo to oznacza większe dochody dla przedsiębiorców i budżetu. Bez wątplenia wpływ na to mają sukcesy sąsiadów, czyli Maroka i Tunezji. Sąsiednie Maroko odwiedza rocznie ok. 13 mln turystów, Tunezję – 9,5 mln, Algierię 125 tys.

Kurs na stolicę

Algieria ma całkiem dobrą sieć dróg. Drogi lokalne są zupełnie przyzwoite. Szybkiego ruchu – celowo nie używam słów autostrada czy droga ekspresowa, choć z pozoru tak wygląda – niewiele im brakuje do europejskich standardów.

W całym kraju widać duży rozmach inwestycyjny, nie tylko drogowy, ale i mieszkaniowy. Pozwalają na to pokaźne zyski z wydobycia gazu i ropy naftowej. Algieria jest jednym z bogatszych krajów Afryki. Ma 10. największe potwierdzone rezerwy gazu ziemnego na świecie (2,4 bln m³) i 16. największe rezerwy ropy naftowej (12,2 mld baryłek). Dochody z wydobycia i sprzedaży węglowodorów w latach 2016-2021 stanowiły 19% PKB, 38% dochodów budżetowych i 93% eksportu. Według algierskiej spółki naftowej Sonatrach, 60% terytorium Algierii nie zostało jeszcze zmapowane pod kątem rezerw.

Inne zasoby naturalne obejmują rudy żelaza, fosforany, uran i ołów. Głównymi partnerami handlowymi Algierii: są Włochy, Hiszpania, Francja, Korea Południowa, Stany Zjednoczone, Holandia, Wielka Brytania, Grecja, Turcja, Chiny i Singapur.

Grupę najczęściej eksportowanych towarów stanowią: gaz ziemny, ropa naftowa, nawozy azotowe, artykuły z żelaza i stali, cukier, cement i owoce, głównie daktyle.



Most nad wąwozem w Konstantynie, fot. Dreamstime.

Zwiedzanie Algieru zaczynamy od starówki nazywanej Kasba. Już po kilku minutach wiem, że UNESCO nie zrobiło błędu wpisując ją na Listę Światowego Dziedzictwa. Jest przepięknie położona na nadmorskiej skarpie i taka jeszcze naturalna. Za jakiś czas, gdy dotrą tu turyści w większej liczbie, znikną prymitywne warsztaty, zaniedbane, ale puste przejścia i pranie suszące się tuż za oknem. Pojawią się za to typowe knajpki, sklepy z pamiątkami „made in China” i tłok na każdej wąskiej uliczce, których tu nie brakuje.

Cały Algier jest godny uwagi, zwłaszcza te fragmenty zaprojektowane przez architektów francuskich. Dzięki nim centralne kwartały wyglądają jak typowe miasto z drugiej strony Morza Śródziemnego. Czasami można odnieść wrażenie, że jest się w Marsylii, do której jest tylko 800 kilometrów.

W tym odległym o 3 tysiące kilometrów od Polski mieście odnaleźć można polskie ślady. Jednego nie trzeba nawet zbytnio szukać. To pomnik Chwały i Męczeństwa autorstwa Mariana Koniecznego. Nie dość, że sięga wzniesienia ponad 100 metrów, to jeszcze stoi na wysokim wzgórzu. Drugie miejsce z polskim akcentem też łatwo znaleźć, gdyż znajduje się w górującej nad okolicą bazylice Matki Bożej Afrykańskiej. Jest nim tablica poświęcona wyborowi Karola Wojtyły na papieża. Ufundowali ją polscy emigranci.

W hotelu spotykam się z Azzedinem. Nie widzieliśmy się prawie 40 lat. Wymieniamy się podarunkami i siadamy przy stoliku w barze. Trochę po francusku, trochę po angielsku opowiadamy o sobie. Pracuje w szkole, jego żona jest również nauczycielką. Mają 4 synów, z których jeden towarzyszy mi teraz. Na pożegnanie umawiamy się na jeszcze jedno spotkanie, ale bez większego przekonania. To jest raczej ostatnie.



Łuki skalne w Parku Narodowym Tasili Wan Ahdżar, fot. Dreamstime.

Kraj godny uwagi

Jaki potencjał turystyczny drzemie w tym kraju mogliśmy przekonać się w półmilionowej Konstantynie. Proszę sobie wyobrazić miasto przecięte głębokim kanionem rzeki. A nad nim stylowe mosty – dla pieszych i aut. Na kamiennych wzgórzach ze stromymi urwiskami znajduje się zabudowa z różnych epok. Wszak ludzie żyją tu od 2500 lat. Gdyby masowo docierali tu cudzoziemcy Konstantyna szybko stałaby się sławna w całym turystycznym świecie. Widoki z zawieszonych nad przepaścią (100 metrów i więcej) mostów są tak efektowne, że w mig zalałyby cały Internet.

W Algierii oprócz starożytnych miast, pustyni Sahara, która sama w sobie jest niezwykłą atrakcją, jest też dzieło parków narodowych. Najśłynniejszy to Park Narodowy Tasili Wan Ahdżar wpisany w 1982 r. na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, a od 1986 roku na Listę Rezerwatów Biosfery UNESCO. W istocie to pasmo górskie na Saharze w południowo-wschodniej Algierii o długości około 500 km, z najwyższym szczytem Adrar Afao – 2158 m n.p.m.

Odkryto tu prehistoryczne malowidła naskalne i inne stanowiska archeologiczne z okresu neolitu, kiedy panował tu jeszcze wilgotniejszy klimat i góry znajdowały się na terenie sawanny, a nie pustyni. Malowidła przedstawiają stada bydła, duże dzikie zwierzęta (m.in. krokodyle) i ludzi przy polowaniu i w tańcu.

W drodze powrotnej po 13 godzinach czekania na granicy po tunezyjskiej stronie z powodu awarii systemu informatycznego i w końcu, po prawie 30 godzinach spędzonych w podróży, wysiadam na Okęciu. Jestem krańcowo zmęczony, ale w głowie towarzyszy mi myśl: „Warto było”.



Prehistoryczne malowidła skalne w Parku Narodowym Tasili Wan Ahdżar, fot. Dreamstime.